Nr. 133. **We Lwowie Piątek dnia 14. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro Dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hajdamaka.

Wiedeń 11. maja.

Szanowny p. dr. Iwan Franko długo z powodzeniem odgrywał rolę przyjaciela Polaków. Żył i dobijał się znaczenia dzięki i poparciu dobrodusznych ciemiężycieli wielkiego, kulturnego *russkoho naroda*. Nareszcie poznano się jednak na farbowanych lisach. Z po za obłudnej maski młodoruskiego przewódcy wyzierała bowiem coraz wyraźniej wściekła, z trudem tłumiona, złość i zawiść chama, który instynktownie nienawidzi wyższej rasy i któremu pachną *kulturne* wspomnienia bohaterskich czynów Żeleźniaka i Gonty, mordującego na rynku w Humaniu własne dzieci, dlatego, że ich matka była „katoliczka". Ten prawowierny radykał ruski z całej duszy nienawidzi Polaków; w łyżce wody utopiłby tych, którym wszystko zawdzięcza, którym zazdrości wszystkiego, których się boi. Przed żadnem kłamstwem, przed żadną potwarzą nie zawaha się. Od dłuższego czasu, *chytro, mudro, a ne wełykim kosztom*, folgował swoim instynktom w polakożerczym tygodniku *Die Zeit*, wypisując smalone duby o Polakach; to atoli, co zapoczątkował w ostatnim swoim artykule, zatytułowanym *„Ein Dichter des Verrathes"*, dosięga szczytu perfidji i chamskiej zaciekłości.

Kogoż to szan. kandydat na posadę docenta literatury wystawia wobec Niemców jako „poetę zdrady?" — Adama Mickiewicza.

Na wstępie swego artykułu ubolewa Franko, że uczęszczając do gimnazjum polskiego, zmuszony był te zapoznać się *„mit diesem ziemlich sonderbaren Heiligen"*, tj. Mickiewiczem. Dorzuca przeto garść uwag *„zur Charakteristik dieses polnischen Genius"*. Jako główny motyw jego poezji i jako główną cechę jego psychologji uważa Franko „apoteozę zdrady", kult zdrajców. I to nie tak zw. „patrjotycznych zdrajców", *„nein, wir haben bei Mickiewicz eine ganze Musterkarte von Verräthern jeglicher Sorte — von rein persönlichen bis zu den hoch patriotischen."*

„Apoteozę zdrady" widzi Iwan Franko już w „Żywili"; następnie w „Świteziance", w „Rybce" i innych balladach, których treść podaje. *Risum teneatis!* „Tukaj" *„ist eine wahre Dissertation über den Freundesverrath"*. Ballada „Renegat" i „Grażyna" mają za motyw zdradę, *„motivirt durch gemeine Habsucht"*.

Ale dopiero używa Franko *„bei der grossen Epopée des sogen. patriotischen Verraths"* mówiąc o „Konradzie Wallenrodzie". Z niesłychaną zręcznością kreśli Franko obraz tego zdrajcy, którego teoretycznie i praktycznie poucza *„sein späterer Geheimsecretär und Sectionschef Halban"*. A co, czy nie dobry dowcip? Brawo, panie Franko! Perfidja, z jaką przytem powołuje się na Słowackiego, cytując ustęp z Beniowskiego: „Walenrodyczność, czyli walenrodyzm, wprowadził pewien do zdrady metodyzm — z jednego zdrajcy zrobił sto trzy" etc. jest niezrównana.

Dziwna tylko, że ten znawca słowiańskiej literatury nie raczył wcale wspomnieć, co sami Rosjanie o Konradzie Wallenrodzie, za życia Mickiewicza i po jego śmierci pisali. Dziwna, bardzo dziwna rzecz! A mogłoby to może bardzo interesować czytelników *Die Zeit*, niż naprzykład cytowanie słów Kajetana Koźmiana! Naturalnie, że „Alpuhara" dokładnie jest też streszczona z uwagą, że *„dies grausige Meisterwerk träufelt seit Decennien verderbliches Gift in die Seelen polnischer Jugend ein"*.

Ach, wzdycha dalej Franko, nawet „Dziady" i „Pan Tadeusz" *„sind von dieser Infection nicht frei"*. Motywem „Dziadów" mieni genjalny ruski krytyk nieszczęsną miłość Mickiewicza do Maryli, którą uważa za „zdrajczynię". I znowu dziwimy się, czemu p. Franko prawie że nie wspomina o III. części „Dziadów", ale cytuje natomiast początek „Wampira"... Dla czego p. Franko nie wspomniał o dedykacji „Dziadów", dla czego nie wspomniał o przyjaciołach rosyjskich Mickiewicza, o Rylejewie, Bestużewie, Puszkinie?

W „Panu Tadeuszu" bohaterem jest zdrajca Robak, który wreszcie „robi rewolucję" i t. d. i t. d.

Egzegezę Mickiewicza na użytek Niemców kończy szanowny p. Franko temi słowy: *„Traurig muss es mit einer Nation beschaffen sein, welche einen solchen Dichter ohne Vorbehalt als ihren höchsten Nationalheroen und Propheten betrachtet und immer neue Generationen mit seinen giftigen Geistesproducten nährt"*.

Zbijać w polskiem piśmie tych nędznych wywodów nie warto. Powiem tylko słowami p. Franki, że *„traurig muss es mit einer solchen Nation beschaffen sein,"* której najwybitniejsi przedstawiciele są takimi Frankami.

Bo zważcie: artykuł ten pisany był w tym czasie, kiedy cała Polska czekała wyniku starań o pozwolenie postawienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie! O, p. Franko dobrą wybrał chwilę do pisania swego artykułu!

Biedny to lud, ci nasi galicyjscy Rusini! Od czasu wynalezienia ich przez hr. Stadiona nie zdołali jeszcze porozumieć się nawet co do języka, którym mają aż trzy. „Inteligencję" ich na palcach można policzyć, mimo to pretensjami swemi przypominają żabę z bajki, co nadstawiała nogę, kiedy konia podkuwano. Kwiat zaś tej galicyjsko-ruskiej inteligencji okazał się oto w barwnym rozkwicie perfidji. Żal mi ludu, mającego takich reprezentantów. Panu Franke powiem zaś po polsku — nie, po rosyjsku — bo to dlań milej brzmi: że za ten artykuł zasługuje on na imię: *padlec, padlec*, co prawda „metodyczny." Przyznaję to panu Franke. — Podpisuje: *Ludwik Szczepański.*

Stan szkolnictwa ludowego w naszym kraju.

(III.) Szkolnictwo ludowe doznało wielkiego poparcia wskutek akcji skierowanej w kierunku zakładania nowych seminarjów nauczycielskich i podwyższenia stypendjów dla kandydatów nauczycielskich.

W r. 1871 otwarto w Galicji 6 seminarjów męskich (we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnopolu i Stanisławowie) i trzy żeńskie, (we Lwowie, Krakowie i Przemyślu). W r. 1874 seminarjum męskie w Nowym Sączu zwinięto i przeniesiono je do Tarnowa. W r. 1892 otwarto seminarjum męskie w Samborze, w r. 1895 otwarto seminarjum w Sokalu i w Krośnie. Jest więc obecnie 9 seminarjów męskich, a 3 żeńskie. Początkowo miały one kurs 3-letni; w r. 1875 dodano w seminarjach żeńskich, a w r. 1890 w seminarjach męskich kurs czwarty.

Pragnąc brakowi nauczycieli zaradzić, stara się rada szkolna krajowa o podwyższenie kwoty na stypendja dla kandydatów nauczycielskich.

W r. 1868 i 1869 dawał kraj na stypendja dla kandydatów nauczycielskich corocznie po 504 zł. Po założeniu seminarjów nauczycielskich podwyższono kwotę na stypendja do 2.000 zł. Od roku 1873 począwszy dają państwo i kraj na ten cel znaczniejsze kwoty. Na stypendja te łożono w r. 1886 państwo kwotę 15.000 zł. zaś kraj 16.000 zł. Począwszy od r. 1895 kraj przyznaje corocznie 90.000 zł. zaś państwo tylko 30.000 zł. Te dwie cyfry wskazują jasno, iż kraj ponosi znaczne na ten cel ofiary, podczas gdy skarb państwa nie poczuwa się wcale do obowiązku przyjścia z wydatniejszą pomocą i wyrównania szczerbów wynikających z dawnego zaniedbania.

Egzamin dojrzałości złożyło w seminarjach męskich od czasu ich istnienia ogółem 3.663 uczniów (wraz z eksternistami), razem wszystkich 6.383.

Do rozwoju szkolnictwa przyczyniła się dalej niepomiernie ofiarność kraju na polu stawiania nowych budynków szkolnych.

Akcja w sprawie budowy szkół na mocy ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 oddana została radzie szkolnej krajowej, która otrzymała na ten cel dodatek z funduszu krajowego w kwocie rocznej zrazu 50.000, obecnie 80.000 zł. Do przeprowadzenia tej akcji ułożyła rada szkolna krajowa program, który udzieliła radom szkolnym okręgowym rozporządzeniem z dnia 22. grudnia 1894. W rozporządzeniu tem postawiła rada szkolna krajowa zasadę, że w udzieleniu zasiłków na budowę szkół uwzględniać będzie przedewszystkiem te miejscowości, w których szkoła istnieje od dłuższego czasu i z widocznym skutkiem, w których frekwencja jest ustalona i tak liczna, że w obecnych lokalach pomieścić się nie może, a wskutek tego plan nauki nie da się przeprowadzić. Co się tyczy budynków samych, zwrócono uwagę rad szkolnych okręgowych, że byłoby niewłaściwem stawiać budynki wielkie, mające pomieścić kilka szkół lub jedną szkołę o wielu klasach równorzędnych. Nowe budynki tak projektować należy, ażeby obejmowały tylko jedną szkołę, a przy niej tylko taką liczbę klas równorzędnych, że z nich nowa szkoła utworzoną być nie może. Ażeby ułatwić ułożenie programu, zażądała rada szkolna krajowa od rad szkolnych okręgowych przedłożenia wykazu najpotrzebniejszych budynków szkolnych, których koszta przenoszą w 3 latach po 40%, czyli razem 120% podatków bezpośrednich z dodatkami państwowymi, wskutek czego zachodzą warunki udzielenia zasiłków z funduszu krajowego po myśli art. 9. ustawy z dnia 24. kwietnia 1894.

Z przedłożonych przez rady szkolne okręgowe wykazów okazało się, że bardzo naglącą jest budowa 428 budynków szkolnych w 67 powiatach, a przypuszczalna wysokość zasiłków z funduszu krajowego na ich wykonanie potrzebnych obliczoną została na 1,257.155 zł. Wobec tego akcja ta postępuje tylko powoli, gdyż kwota 80.000 zł. okazuje się na ten cel zanadto szczupłą. W latach 1895 i 1896 wykonano przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego 14 budynków szkolnych; wykonanie 25 budynków orzeczono prawomocnie na r. 1897.

Budynków szkolnych jest obecnie 3659; z tych 701 jest w stanie nieodpowiednim.

Ważny wniosek.

Wiedeń 11. maja.

Na jednem z ostatnich posiedzeń izby postawił poseł dr. Stefanowicz następujący wniosek: „Zważywszy, że ludność w krajach ubogich w przemysł ograniczoną jest na rentę gruntową, która obecnie ledwie wystarcza na pokrycie nawet najskromniejszych potrzeb i że na ubogim w przemysł Wschodzie naszej monarchji, ludność, w szczególności w Galicji wschodniej i na Bukowinie, wobec od dłuższego czasu panujących tam smutnych stosunków agrarnych, nie jest w stanie z samej renty gruntownej się wyżywić;

zważywszy, że brak wystarczających warunków bytu wywołał już dla najszerszych warstw tamtejszych ludności jaknajbardziej zatrważające objawy, jakoto ruch emigracyjny;

zważywszy, że przez wytworzenie przemysłu i lokalnych ognisk przemysłowych, nabyłaby tamtejsza szukająca pracy ludność prawa do korzystnego zarobku i że owe ogniska przemysłowe przynajmniej w części skonsumowaćby mogły wytwarzane w Galicji i na Bukowinie surowe płody;

zważywszy dalej, iż zachodzi potrzeba wczesnego usunięcia smutnych stosunków panujących w wschodniej Austrji, a w szczególności w wschodniej Galicji i w północnej Bukowinie, gdyż inaczej wymienione kraje, a z nimi cała monarchja, narażoneby były na katastrofy, których doniosłości przewidzieć nie można;

zważywszy wreszcie, że wielka nędza ludności w Galicji i na Bukowinie złagodzoną być może tylko przez wytwarzanie i popieranie przemysłu, przemysł jednak wobec znanego braku kapitałów w tych krajach powstać może tylko za przyznaniem mu pewnych korzyści, jakoto: czasowe uwolnienie od podatków, bezprocentowe pożyczki ze skarbu państwa itd.;

wnoszą podpisani następujący wniosek nagły:

Wysoka izba raczy uchwalić, wydział wybrany z całej izby złożony z 24 członków otrzymuje zlecenie jaknajrychlej przedłożyć izbie odpowiednie propozycje i wnieść odpowiednie wnioski celem wytworzenia i popierania przemysłowych przedsiębiorstw we wszystkich ubogich w przemysł krajach, a w szczególności w Galicji i na Bukowinie". Wniosek oprócz wnioskodawcy podpisało 45 posłów, a z tego 20 Polaków. Wkrótce wniosek, jako naglący, wejść musi na porządek dzienny, a spodziewać się należy, że posłowie polscy nie ograniczą się do podpisów, ale i w izbie z całej siły poprą wywody dr. Stefanowicza. W ogóle dziwnem się to wydaje, że dotychczas na ten wniosek tak mało zwrócono uwagi, bo wszakże wiadomo, że na Węgrzech cały przemysł, jaki dziś istnieje, powstał tylko dzięki takiemu popieraniu ze strony rządu, jakiego dla Galicji i Bukowiny domaga się p. Stefanowicz. O ile wniosek dotyczy wschodnie części kraju szłoby w pierwszej linji o poparcie przemysłu rolniczego, a tem samem o poparcie rolnictwa i to o poparcie o wiele skuteczniejsze, aniżeli zwykła żebranina o opusty podatkowe i tym podobne jednorazowe, a niemiłe środeczki. *Adin.*

Konwencja handlowa z Bułgarją.

Pragniemy słów kilka poświęcić konwencji między monarchją austrjacko-węgierską a Bułgarją z dnia 21. grudnia 1896, którą na jednem z ostatnich posiedzeń przyjęła izba posłów w Wiedniu. Przedostatni artykuł (XVI.) właściwej konwencji opiewa: „Niniejsza konwencja wejdzie w życie w ośm dni po wymianie ratyfikacyj, które nastąpią najpóźniej do dnia 13. maja 1897 i obowiązywać będzie do dnia 31. grudnia 1903. Już samo przytoczenie pierwszej daty mogłoby starczyć za dowód, że zarówno przedłożenie projektu rządowego parlamentowi, jakoteż ewentualne rozprawy w komisji i w plenum były czczą formalnością, że właściwie nawet niemożliwą była żadna gruntowna i rzeczowa dyskusja z tej prostej przyczyny, że dla niej czasu nie było. Niemożliwą fizycznie było rzeczą, aby w obu izbach ciała prawodawczego nad sprawą gruntownie dyskutowano i dlatego mniemamy, że rząd uczynił li zadość formie i wymogom konstytucyjnym, jeżeli żądał od parlamentu ratyfikacji zawartej już konwencji. Parlament znajdował się w położeniu przymusowem i musiał przed dniem 13. maja przepytlować sprawę, bo do dnia tego musiała już być dokonaną wymiana ratyfikacyj.

I jeszcze jest jeden powód, dla którego parlament w przymusowem był położeniu. Między rządem austrjacko-węgierskim z jednej a rządem bułgarskim z drugiej strony przyszło do skutku porozumienie — mające formę artykułów konwencji i jej alegatów. Ta konwencja musiała być w całości ratyfikowaną w tej formie w jakiej istniała, albo — nie ma wcale konwencji. Parlament nie mógł zatem w niej zmienić ani joty, ani nawet przecinka, nie mógł jej nic ująć i nic dodać — miał ją przyjąć w całości taką jaką jest, albo mógł się zdobyć na jej odrzucenie. Tego ostatniego nie przypuszczaliśmy po izbie poselskiej przedlitawskiej rady państwa, mimo, że u niej właśnie przy pierwszem czytaniu konwencji okazały się symptomaty obstrukcji.

Powiedzieliśmy już, że uwagi nasze nie dotyczą podstaw konwencji — odnoszą się one do „poszczególnych postanowień w sprawie pobierania ceł wartościowych od towarów wprowadzanych do Bułgarji", a zawartych w załączniku B. Postanowienia te orzekają, że cła wartościowe obliczają się od zdeklarowanej wartości, która się składa z rzeczywistej ceny sprzedaży w miejscu produkcji lub wysyłki, kosztów przewozu do granicy, tudzież z istotnie narosłych kosztów opakowania, ubezpieczenia i komisji. Nie wydaje nam się, aby było rzeczą słuszną ze stanowiska wysyłającego towar do Bułgarji, to wszystko wliczać w wartość deklarować się mającą. Właściwa niesprawiedliwość mieści się jednak w dalszych postanowieniach. Oto, jeżeli urząd cłowy mniema, że wartość jest za nisko zdeklarowaną, wówczas może ją podwyższyć, a jeżeli importer z tem się nie zgadza, wtedy urzędowi cłowemu przysługuje alternatywa, albo korzystać z prawa pierwokupna, albo uciec się do ekspertyzy. O tem, by także kupcowi przysługiwało prawo ekspertyzy, niema w postanowieniach mowy. Ale i sposób wykonywania obu praw wydaje nam się ze stanowiska kupieckiego niesprawiedliwym. Powiadają postanowienia, że na wypadek wykonania prawa pierwokupna urząd cłowy zapłaci importerowi zdeklarowaną cenę podwyższoną o pięć procent. To jest, po prostu mówiąc, za mało. Jeżeli urząd cłowy wykonuje prawo pierwokupna, wówczas naturalnie kupiec wysyłający towar nie jest w stanie dopełnić swoich zobowiązań wobec odbiorcy i już przez to samo ponosi stratę. Ponadto każdy łatwo zrozumie, że dla zysku pięcioprocentowego żaden producent nie będzie wysyłać towarów do Bułgarji. Skoro więc urząd cłowy chce przyjąć na swój rachunek towar w zdeklarowanej wartości, w takim razie powinien zapewnić wysyłającemu przynajmniej zwyczajny, a przyzwoity zysk kupiecki. Co się zaś tyczy ekspertyzy, zauważyć należy, że i postanowienia jej się tyczące są niesprawiedliwe i dla strony krzywdzące. Jeżeli ekspertyza orzeknie, że wartość towaru nie przekracza wartości zdeklarowanej o więcej niż 10%, wówczas cło ma być pobrane od wartości przez ekspertyzę przyjętej, jeżeli zaś ta wartość przekracza wartość zdeklarowaną o więcej niż 10%, wówczas deklarant podpada ustanowionej przez ministra skarbu karze pieniężnej, która może dojść do dziesięciokrotnej kwoty utajonego cła. Tym postanowieniom brak dostatecznego uzasadnienia, bo kara na deklaranta w tym wypadku nie da się usprawiedliwić. Jeżeli importer powiada, że towar posiada dlań pewną wartość, wówczas daje tem samem urzędowi cłowemu możność wykonywania prawa pierwokupna i nabycia tego towaru w tej cenie za wyrównaniem zwyczajnego przeciętnego zysku kupieckiego. Gdyby więc wartość była istotnie za nisko zdeklarowaną, już w tem leży dostateczna strata rzekomo fałszywie deklarującego, a dalsza kara jest zbyteczną, bo ona w ogóle przy cłach wartościowych nie ma należytej racji.

Na gruntowniejszą dyskusję szkoda już czasu i nie ma też możności do zasadniczej zmiany konwencji. Uwagi powyższe nie obejmują jednak zasadniczych zmian, a odnoszą się właściwie tylko do dodatkowych postanowień wykonawczych i istoty konwencji ani jej brzmienia nie naruszają.

Popularność za miljon.

Nie zachwycaliśmy się dotąd zbytnio faktem zniesienia kontrybucji w gubernjach achodnich, gdyż uważaliśmy, że po pierwsze naprawienie zła, które się dzieje, nie jest żadną „łaską",

---

Leszka hr. Dunina-Borkowskiego

AUTOBJOGRAFJA.

Rodzice moi ojciec Franciszek Dunin-Borkowski, matka z domu Dzieduszycka, najmłodsza córka Dominika*). Urodziłem się w majątku ojca mego w Gródku nad Dniestrem, w powiecie zaleszczyckim (11. stycznia 1812). Początkowe nauki pobierałem w domu. Nauczycielami moimi byli: Sembratowicz, wychowaniec Bazyljanów w Buczaczu i Bujeti Włoch, głównie do języków. Brat mój Józef, półtora roku starszy, był oddany do szkół w Warszawie, ale po kilku latach musieli go rodzice na naleganie rządu austrjackiego odebrać i wtedy z nim razem chodząc do jednej klasy gimnazjalnej, zwanej wówczas syntaksą, zostaliśmy umieszczeni we Lwowie. Brat mój Józef przywiózł z liceum warszawskiego pewne wiadomości o pisarzach polskich i literaturze polskiej, o czem my w Galicji nie mieliśmy wyobrażenia. W ten sposób zebrało się kółko znajomych z różnych klas młodszych i starszych, którzy się schodzili, o książki polskie dowiadywali i czytali je z chciwością. Byli to: Bielowski, Korecki, Klemens i Faustyn Roguski, Chlipkiewicz, Pol, Niezabitowski, Rogalski, Jankowski i t. d. Pamiętam, iż z Bielowskim poznał mnie natenczas Korecki na wałach gubernatorskich. Młody chłopczyna, mało co starszy odemnie, był już wtenczas sztywny, poważny, wszystko bardzo serjo biorący. Starsi literaci zamieszkali wówczas we Lwowie byli: Walenty Górski, Rościszewski, Stanisław Jaszowski, Kamiński, Kretowicz. Z nimi stykaliśmy się rzadko, bo i oni nas mieli za niegodnych siebie i my w zarozumiałości naszej ceniąc lekko jedyne pismo *Gazetę lwowską* i *Rozmaitości*, mieliśmy wydawców i współpracowników tych pism za kreatury rządowe, co było wówczas dostateczne, aby stronić i budzić niechęci. Ich pisma były ciągłym przedmiotem naszych pocisków często naciąganie wyszukiwanych i napastnych. Pierwszy mój wiersz zresztą był drukowany w *Rozmaitościach* „Kupido omylił". Ja z bratem moim musieliśmy jechać na filozofję do Czerniowiec, przez co stosunki z pozostałymi we Lwowie ograniczały się na rzadkiem znoszeniu listownie. W Czerniowcach znajdowali się jeszcze niektórzy z wychodźców greckich. Z Polaków kolegów naszych Walerjan i Aleksander Podlewski, Mieczysław Gołuchowski, Kozłowiecki, Antoni Kaczkowski. Literatura polska nie wiele ich obchodziła, oddawali się naukom szkolnym i miłostkom z Wołoszkami. Brat mój Józef, który miał nadzwyczajną łatwość w przyswajaniu sobie obcych języków, wziął się zaraz do nauki greckiego. Nauczycielem jego był Nikolicas. Drugi Grek Manuna z wysp jońskich, grający wybornie na gitarze, schodził się z nami często i uprzyjemniał wieczory. Na prawa udaliśmy się znowu do Lwowa (1828), wtedy odnowiły się dawne znajomości i przybyły nowe, a pisma Mickiewicza wywoływały już w umysłach młodzieży wielkie wzburzenie. Pod ten czas przybył do Lwowa Walenty Chłędowski w zamiarze wydawania pisma zbiorowego. Zniósł się natychmiast z dawnym swoim przyjacielem Kamińskim. Obydwaj mało cenili Jaszowskiego i Kretowicza, więc starali się wciągać młodzież ledwo z pogłosek znaną. Chłędowski pomimo pedanterji i protekcyjnego tonu zwracał jednak uwagę na pojawiające się talenciki, starał się je ujmować i zachęcać. Do grona naszego przyłączył się jeszcze Winncenty Pol, na ów czas ledwo znany z dobrych chęci. Chłędowski wydał dwa tomy *Haliczanina*; w pierwszym umieściłem mój poemacik „Kozak", zaczęty jeszcze w Czerniowcach, w drugim drobne poezje.

W ciągu tego rodzaju zajęć doszła nas nagle wiadomość o powstaniu listopadowem. Około 10. grudnia 1830 przyjechał do Lwowa mój znajomy Ostroróg, obywatel z Lubelskiego, miał on paszport dla siebie i służącego, więc wziął mnie z sobą na miejsce sługi i przywiózł do Lublina, gdzie regimentarz Roman Sołtyk przeznaczył mnie do Krakusów sandomirskich, pod dowództwem pułkownika Rogozińskiego.

Musztra odbywała się w Staszowie. W szwadronie, w którym mnie umieszczono, byli z Galicjan Tytus i Kalikst Horochowie, dawni wojskowi, Adam Lubomirski, kapitan szlusujący i Bronisław Horodyński. W drugiej połowie stycznia 1830 pociągnęliśmy przez Radom i niebawem zbliżyliśmy się do małych oddziałów nieprzyjacielskich w czasie rekonesansu, przy którym zabraliśmy w karczmie (nie wiem jej nazwiska) sześciu kozaków. Zostałem ranny piką w piersi nieznacznie, bo przez kożuch i kulą w nogę; ta druga rana była cięższą, bo nie mogłem chodzić, więc powieziono mnie na wozie do Warszawy.

Ponieważ należałem do pierwszych rannych, których przywożono, więc publiczność obstępowała wóz z ciekawością i dowiadywała się o szczegóły, między innymi odwiedził mnie zaraz znajomy ze Lwowa Żardziński, który należał do redakcji gazety i tamże wiadomość o mojem zranieniu zaraz umieścił. W czasie bitwy pod Grochowem leżałem w szpitalu. Tam odwiedzał rannych, podobno jako nadzorca, major Obuch. Dowiadywał się zkąd jestem, a że jakoś podówczas Krukowiecki został gubernatorem, więc zapewne doniósł mu o mnie, bo zaledwie tyle się wyleczyłem, iż mogłem już chodzić o kuli, przyniesiono mi rozkaz dzienny, przeznaczający mnie na adjutanta do jenerała Krukowieckiego i mianujący podporucznikiem. W czasie wyprawy Skrzyneckiego na Geismara w wielkim tygodniu wysłał mnie Krukowiecki z oddziałem pod komendą majora Dunina w połączeniu z jazdą litewsko-wołyńską pod pułkownikiem Oborskim do działania zaczepnego po bokach nieprzyjaciela. Pod pułkownikiem Oborskim był Franciszek Kowalski, z którym się wtedy poznałem. W chwilach wolnych siadywał on zwykle na ziemi pod kopicą siana i układał piosenki, które odczytywał wieczorem z wielkiem zadowoleniem kolegów. Ja miałem oprawny zeszyt białego papieru, gdzie spisywałem codzienne zdarzenia. Książkę tę woziłem w mantelsaku przy siodle. W czasie tej, parę tygodni trwającej wyprawy, byłem kontuzjonowany i zostałem mianowany porucznikiem. Jenerał Krukowiecki posyłał mnie często z doniesieniami do prezesa rządu Czartoryskiego i do naczelnego wodza Skrzyneckiego, przyczem miałem sposobność poznać te osobistości i czasami dłużej z niemi rozmawiać. U Krukowieckiego, gdzie bywałem codziennie na obiedzie, poznałem prawie wszystkich jenerałów i wielu innych wyższych wojskowych. Ich opinje nieraz i śmieszności notowałem zawsze w moim dzienniku.

Po usunięciu Krukowieckiego zostałem przeznaczony do pułku 3go strzelców konnych rozkazem z 24go czerwca 1831 nr. 5808, podpisanym przez Lewińskiego, szefa sztabu głównego. Gubernatorem został Ruttie. Pułkownikiem pułku 3go strzelców był wtenczas Rupian; dano mnie dowództwo plutonu i znajdowałem się ciągle na linji bojowej od 1. lipca do 14. września; byłem we wszystkich utarczkach i bitwach, mianowicie dnia 14. lipca pod Mińskiem i w dniach 6go i 7go września pod Warszawą. W tym samym pułku, lecz w drugim szwadronie, był Feliks Krukowiecki, dotychczas we Lwowie żyjący i widział, jak ja jenerałowi Jagmi-

*) Starożytna rodzina Duninów-Borkowskich, herbu Łabędź, wydała kilku znakomitych pisarzy i literatów, i tak: Mikołaj i brat jego Piotr dzielny wojownik, chorąży sandomierski, oboźny koronny, autorowie kilkunastu dyspnt łacińskich wydanych w latach 1594—1597.— Stryjowie Leszka: Stanisław znamienity mineralog i geolog polski i Wincenty tłumacz Pliniusza. — Brat jego Józef, o którym w autobiografji wspomina, znany poeta-helenofil, a wreszcie bratanek Jerzy, znany i ceniony heraldyk polski. — Leszek hr. Borkowski zmarł dnia 30. listopada 1896 roku we Lwowie.

a po drugie, że suma, z tej kontrybucji pobierana była śmiesznie małą i nie stała w żadnym stosunku do rzekomo „ogromnej winy". W skarbie, którego budżet roczny wynosi w stanie czynnym i biernym około 500 miljonów, jeden, wyraźnie **jeden** miljon nie odgrywa żadnej roli, a wyrzekając się go rząd kupuje sobie tanim zaiste kosztem popularność.

Historja nałożenia tej kontrybucji przez Murawjewa-Wieszatiela znaną jest aż nadto dokładnie, powtarzać jej więc nie będziemy, dodamy tylko, że w r. 1865 jenerał-gubernator K. P. Kaufman kontrybucję tę zmienił w stały podatek, a to w celach osłabienia na Litwie polskiego obywatelskiego żywiołu.

W r. 1870 jen.-gubernator Potapow poruszył kwestję zniesienia kontrybucji, a komisja złożona z ministra spraw wewnętrznych, szefa żandarmów i Potapowa zgodziła się na to, komitet ministrów jednakże postanowił znieść ją dopiero wtedy, gdy dwie trzecie ziemi w każdej gubernji zachodniej znajdować się będą w rękach osób nie-polskiego pochodzenia i gdy liczba obywateli-Polaków nie będzie dosięgała połowy ogólnej liczby właścicieli ziemskich w 9 gubernjach zachodnich.

Z budżetów z r. 1870 widać, iż suma pobierana tytułem kontrybucji zmniejszała się z roku na rok o 1, $1^1/_2$, 2 a nawet 4%, a w ostatnich czasach stanowiła mniej niż 50% sumy pobranej w r. 1871 i około 63% sumy ściągniętej w r. 1872. Co się tyczy oddzielnych gubernij, to największe zniżenie kontrybucji zauważyć się daje w gubernji mińskiej (49%), najmniejsze zaś w wileńskiej (72%), w kowieńskiej (71%) i podolskiej (71%).

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda kontrybucja w roku 1896.

W gubernji **wileńskiej** znajduje się 1,605.637 dziesięcin ziemi, stanowiącej prywatną własność, a z niej do 3167 Polaków należy 1,108.367 dziesięcin czyli 69%, z których ściągnięto *84.152 rubli.*

W gubernji **witebskiej** jest 1,779.151 dziesięcin ziemi, z których do 1563 Polaków należy 657.335 dziesięcin czyli 37%. Kontrybucji ściągnięto *39.723 rubli.*

W gubernji **grodzieńskiej** jest ziemi 1,047.111 dziesięcin, z których do 2088 Polaków należy 531.133 dziesięcin czyli 50%. Kontrybucji ściągnięto *81.584 rubli.*

W gubernji **kowieńskiej** jest ziemi 1,750.840 dziesięcin, z których do 8556 Polaków należy 1,266.420 dziesięcin czyli 72%. Kontrybucji ściągnięto *149.809 rubli.*

W gubernji **mińskiej** jest ziemi 4,563.386 dziesięcin, z których do 3475 Polaków należy 2,072.781 dziesięcin czyli 45%. Kontrybucji ściągnięto *62.235 rubli.*

W gubernji **mohylewskiej** jest ziemi 2,350.223 dziesięcin, z których do 2711 Polaków należy 765.205 dziesięcin czyli 32%. Kontrybucji ściągnięto *38.512 rubli.*

W gubernji **kijowskiej** ziemi 1,992.316 dziesięcin, z których do 833 Polaków należy 729.557 dziesięcin czyli 36%. Kontrybucji ściągnięto *38.513 rubli.*

W gubernji **podolskiej** ziemi 1,621.651 dziesięcin, z których do 1235 Polaków należy 861.712 dziesięcin czyli 53%. Kontrybucji ściągnięto *289.097 rubli.*

W gubernji **wołyńskiej** ziemi 2,966.312 dziesięcin, z których do 1286 Polaków należy 1,161.874 dziesięcin czyli 39%. Kontrybucji ściągnięto *218.364 rubli.*

Ogółem więc w **dziewięciu** gubernjach t. zw. zachodnich, w których kontrybucję zniesiono, na 19,676.627 dziesięcin ziemi, stanowiącej własność prywatną, należy do 24.914 Polaków 9,154.384 dziesięcin czyli 48%, a kontrybucji ściągnięto z nich w roku 1896 ogółem **1,001.889 rubli!**

Porównywując poszczególne gubernje między sobą, zobaczymy, że 1235 Polaków w gubernji podolskiej zapłaciło prawie **dwa razy** taką sumę, jak 8556 Polaków w gubernji kowieńskiej. Pierwsi zapłacili 149.809 rubli, drudzy 289.097 rubli. Dalej w gubernji kijowskiej 833 Polaków zapłaciło taką samą sumę, co 2711 Polaków w gubernji mohylewskiej. Pierwsi zapłacili 38.513 rubli, drudzy 38.512 rubli i t. d.

Dodać winniśmy, iż cyfry wyżej przez nas przytoczone są urzędowe, a podał je urzędowy organ kijowskiego jeneral-gubernatora *Kijewlanin.*

Patrząc więc na ten skromny miljon i na tę olbrzymią reklamę, jaką Rosja urządziła sobie w gazetach zagranicznych, musimy przyznać zaiste, że dyplomacja rosyjska wobec zagranicy umie postępować zręcznie.

Z drugiej strony, pomijając cyfry, a biorąc fakt sam jako taki, i godząc się nawet na to, że zniesienie kontrybucji było aktem sprawiedliwości ze strony rządu rosyjskiego, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że to samo można było uczynić w r. 1874 i 1875, kiedy po raz drugi i trzeci starał się o to Potapow, i jeszcze w r. 1879, gdy starał się o to Albiedyński. Dlaczego wtedy nie uczyniono tego? Odpowiedź łatwa: bo wtedy Polacy-właściciele wynosili jeszcze przeszło 50%, a dziś wynoszą już tylko 48%. Uchwała komitetu ministrów z r. 1870, zatwierdzona przez ukaz z d. 31. grudnia 1870 r., opiewa, iż kontrybucja będzie zniesiona wtedy, gdy liczba właścicieli Polaków nie będzie dosięgała połowy ogólnej liczby właścicieli. To ma miejsce teraz i oto... „łaska" carska kontrybucję znosi i zyskuje dla Rosji popularność za... miljon rubli!

Z prowincji.

Żółkiew 10. maja. *(Poświęcenie sztandaru sokolego w Żółkwi).* Piękny dzień przebyli mieszkańcy grodu Sobieskich w ubiegłą niedzielę (9. maja). Przy udziale licznego zastępu druhów lwowskich, przybyłych pod przewodnictwem dr. Kazim. Czarnika, oraz delegatów z Gródka, Sokala, Drohobycza, Kamionki, Bóbrki i Rohatyna, po sumie w kolegjacie, wśród salw moździerzowych, ks. kanonik Karol Bauch dokonał poświęcenia sztandaru „Sokoła" żółkiewskiego, skreślając przytem rozrzewniającemi słowy zadanie towarzystw sokolich polskich. Gdy wyrzekł: „wszyscy jesteśmy równi — bo wszyscy jesteśmy w niewoli", mało komu z obecnych nie zakręciły się łzy w oczach. Po tym uroczystym akcie, drużyny sokole, uszeregowane oddziałami, z kapelą lwowskiej „Harmonji" na czele, otoczone gromadami ludu miejscowego i okolicznego, wyruszyły z rynku ulicą Lanikiewicza i wałami — pod pomnik Kościuszki, wzniesiony staraniem miejscowych obywateli, w setną rocznicę bitwy racławickiej. Za Sokołami postępowały korporacje rzemieślnicze ze sztandarem swoim i korpus ochotniczej straży ogniowej. Przed pomnikiem (jestto kolumna kamienna z rzeźbionym wizerunkiem Kościuszki i orłem polskim) chór Sokołów lwowskich odśpiewał „Straż nad Wisłą", Sokoły uchyliły kornie czapek, a sztandary oddały głęboki ukłon przy odgłosie pieśni „Patrz Kościuszko na nas z nieba" i mazurka Dąbrowskiego, a w dodatku grzmotów z chmury, która od przeszło godziny ciągnęła z zachodu, grożąc zamąceniem prześlicznej pogody, która towarzyszyła przez cały czas wzniosłemu obchodowi.

Pochód udał się z powrotem do miasta — w sali radnej nastąpiło uroczyste zebranie przy udziale sokolstwa, rodziców chrzestnych sztandaru, i zaproszonej publiczności. Zagajono je odśpiewaniem hymnu sokolego, poczem prezes „Sokoła" żółkiewskiego druh Borowski serdecznemi wyrazy przedstawił dzieje swojej drużyny, która zawiązawszy się za wpływem zacnego obywatela Leopolda Hausera, miała ciężkie początki, bo liczyła tylko 14 członków, dziś zaś liczy ich dzięki Bogu już 90 kilku. Sztandar wyobrażający „Sokoła" w czerwonem polu i Matkę Boską częstochowską na białem tle, jest darem rejenta Jana Heydy i jego małżonki. Grunt pod sokolnię i materjał przygotowany, więc prezes ma nadzieję, iż [illegible] już teraz na rychłe położenie kamienia węgielnego pod własną siedzibę.

Z kolei dr. Maciulski, burmistrz miasta, imieniem grodu powitał zacnego gościa, a dr. Czarnik, jako delegat Macierzy lwowskiej składając życzenia, dodał otuchy dla braci żółkiewskiej. Wład. Janikowski zaś zagrzał ją jedną ze swych deklamacyj.

Rozczulającą była scena wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. W gronie bowiem rodziców chrzestnych obok starościny Czyżowskiej Heleny i marszałka Tad. Starzyńskiego obok burmistrza Maciulskiego i obywatela Kazimierza Udryckiego (z Mostów wielkich), Antoniego Dadieta (aptekarza), Arnolda Wernera (z Glińska) i Otylji Olearczykowej, małżonki kupca miejscowego (jednego z najgorliwszych Sokołów), stanęli do orszaku: Wilhelm Kamberski, mieszczanin żółkiewski, w kontuszu z błękitnymi wylotami, Anna Blicharska, wieśniaczka i Jan Kilar, rolnik na zagrodzie, a nadto parę marsowych postaci, przypominających żywo towarzyszy 5. pułku ułanów z roku 1831. Gromkie „czołem!" wszystkim im. A gdy wśród pieśni choralnej „Dźwignij sztandar!" chorąży druh Henryk Hillich podniósł sztandar i roztoczył go, składając przyrzeczenie, trudno było nawet weteranom wstrzymać się od wzruszenia. Dzień zakończono ucztą koleżeńską i zabawą w resursie. Szczęść Boże dalej!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 14. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Primabalerina", krotochwila E. Bluma i R. Toché. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

† **Juljan Łętowski.** W Warszawie zmarł po długiej chorobie znany zaszczytnie pisarz Władysław Książek, znany pod pseudonimem Juljana Łętowskiego. Śp. Książek urodził się w r. 1857, w r. 1872 wstąpił do drukarni *Czasu* w Krakowie, jako uczeń drukarski, ale poczuwszy w sobie iskrę bożą talentu, rzucił kasztę i jął się pióra. Pierwszą pracą jego był sceniczny obrazek ludowy „Uroki", za który na konkursie dramatycznym krakowskim otrzymał zaszczytną wzmiankę. Gdy w Warszawie założono dziennik *Echo*, Łętowski wstąpił do niego, a po upadku *Echa* wstąpił do warszawskiego *Słowa* i był jego współpracownikiem do ostatniej chwili. Posiadając ogromną łatwość tworzenia, zasypywał pisma warszawskie swojemi pracami: nowelami, powieściami i wierszami. Wielki rozgłos zrobił mu jego dramat pt. „Izrael na puszczy." Ciężka choroba, rak. powaliła go na łoże boleści i przecięła przedwcześnie nić jego życia. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Piątek (14.): Bonifacego. Wschód słońca o godz. 4 minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Przeniesienia na kolei państwowej. Włodzimierz Hordyński, asystent, przeniesiony z Krakowa do Stanisławowa; Władysław Surmiński, adjunkt, ze Stanisławowa do Krakowa; Saul Lauterstein, asystent, z Lincu do Stanisławowa; Józef Swierczyński, asystent, z Krakowa do Stanisławowa.

W sprawie święcenia niedzieli członkowie kat. stow. robotników „Jedność" zebrani onegdaj w liczbie przeszło 200 na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu uchwalili rezolucję, wyrażającą, iż jak wszyscy wierzący katolicy czują się dotknięci rozporządzeniem namiestnictwa do l. 25561 r. 1897 wyznaczającem w niedziele czas, w którym sklepy mogą być otwarte aż do 12 godz. w południe, a tem samem uniemożliwiającem pomocnikom i służbie handlowej dopełnienie obowiązku religijnego przez udział w mszy św. — a zarazem polecono wydziałowi stowarzyszenia wniesienie petycji do rady państwa o zmianę ustawy o odpoczynku niedzielnym w tym kierunku, aby wyraźnie już w samej ustawie oznaczonem zostało, że sklepy mają być zamknięte w niedziele w czasie głównego przedpołudniowego nabożeństwa i to przynajmniej przez dwie godziny.

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Rogayski, rodem z Tarnowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Godne ubolewania. Mówi się wiele na temat wychowania fizycznego, ale mało co robi się w tym kierunku, a częstokroć, jak gdyby umyślnie stawia się temu rozliczne przeszkody. Najlepszy tego dowód mamy na szkole im. św. Antoniego na przedmieściu łyczakowskiem. Założono tam fabrykę betonu i to w ogrodzie, gdzie dziatwa właściwie bawić się powinna. [illegible] wierzyć temu nie chciałem. Przekonałem się jednak osobiście, że tak jest istotnie. Uczyniłem też spostrzeżenie, że miejsce, na którem dziatwa obecnie się zabawia jest wyłożone kamieniami i przedstawia niebezpieczeństwo w wypadek potknięcia się dziecka. Pożądaną więc byłoby rzeczą, aby p. prezydent w interesie dobra fizycznego dziatwy, [illegible] *z ojców.*

Nagła śmierć w fiakrze. Woźnica jednej z lwowskich dorożek, niejakiego Jana Czereniucha, zamówił jakiś gość hotelu Belle Vue na wczoraj rano na godzinę 4. Woźnica przybył punktualnie na wskazane miejsce, a ze względu, że było dopiero pół do 4., podniósł budę i wsiadł do dorożki, aby się trochę przedrzemać. Gdy kelner hotelowy zeszedł o godz. 4. do woźnicy, aby go zbudzić, ten już nie żył. Lekarz miejski stwierdził nagłą naturalną śmierć.

Tożsamość osoby wisielca, którego onegdaj znaleziono w pobliżu Kleparowskiego dworca kolejowego, już skonstatowano. Był nim Franciszek Musiolek, 54 lat liczący, robotnik zatrudniony w składzie węgla na centralnym dworcu kolejowym we Lwowie.

Czy słusznie? Słyszymy ustawicznie narzekania na brak nauczycieli gimnazjalnych. Narzekania te są słuszne, jednakowoż wobec obecnego stanu rzeczy nie można nawet wymagać od młodzieży, aby się poświęcała stanowi nauczycielskiemu. Nauczyciel gimnazjalny kończy swoją karjerę na VIII klasie rangi, gdy tymczasem inny urzędnik rządowy z uniwersyteckiem wykształceniem osiąga rangę 6-tą a nawet 5-tą. Cóż więcej? Słuchacze filozofji są to zwykle młodzieńcy biedni, utrzymanie zdobywać muszą sobie sami, a ciągłe borykanie się z losem już podczas studjów, które wymagają czasu, spokoju i środków na zakupno rozmaitych dzieł, wytwarza w tych przyszłych pjonierach wiedzy żal i niechęć do świata, co pozostaje u nich na całe życie, a odbija się niekorzystnie na wychowankach. Istnieją wprawdzie pewne instytucje naukowe, pedagogiczne, któreby mogły dać słuchaczom filozofji przez czas studjów pewne zajęcie, a przez to utrzymanie. Jednakowoż rzecz ma się całkiem inaczej, — instytucje te zatrudniają innych młodzieńców, byleby tylko nie słuchaczy filozofji. Jako przykład niech posłuży Biblioteka Ossolińskich: Na 10 praktykantów tamże zatrudnionych jest zaledwie 4 słuchaczy filozofji. Weźmy inny przykład: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zatrudniało przez szereg lat uczniów gimnazjalnych z płacą roczną 60 zł.! Od roku 1896 podwyższono to wynagrodzenie na 200 zł., jednakowoż w ślad za tą reformą otrzymał to zatrudnienie urzędnik rachunkowy sądowy!

Czyż czynności tej nie mógłby pełnić któryś ze słuchaczy filozofji, i czyż nie większy obowiązek popierać przyszłych nauczycieli, jak nie takie towarzystwo?

Pozostają stypendja. Ilu jednakowoż filozofów korzysta z nich, — kto ciekawy, niech przejrzy sprawozdania Wydziału krajowego.

Wobec takiego stanu, trudno wymagać, aby młodzież garnęła się do stanu nauczycielskiego. Walczyć o kawałek chleba i zarabiać go lekcjami po 6 zł. lub pisaniną u adwokatów, zaniedbując wykładów, a potem mieć mniejsze prawa w awansie niż koledzy z wydziału prawniczego — to wcale nie zachęcające.

Rocznica Mickiewiczowska. Z Krakowa donoszą d. 11. bm.: Dziś ogłoszoną została za kratkami w gmachach uniwersyteckich następująca odezwa: Na rok 1898 przypada setna rocznica urodzin największego wieszcza narodu Adama Mickiewicza. Sto lat mija, od kiedy Pan Bóg go nam zesłał na serc pokrzepienie i na to, aby w dniach czarnych niedoli był nam drogowskazem i towarzyszem, aby nas podnosił jednem swem słowem, budził cześć i miłość dla tego słowa i do szlachetnej pracy podniecał i zagrzewał. To zniewala nas, aby rocznicę tę narodową uczcić aktem hołdu i wdzięczności, złożyć wieszczowi [illegible] syna Polski, który żył pełnią miłości tego, co nam najdroższe i z pełni serca czerpał swe wielkie natchnienia. A w pierwszym rzędzie powołany do tego Uniwersytet Jagielloński, [illegible] Mickiewicza postawione przyświecają nam wszystkim, rocznica ta powinna znaleźć gorący wyraz i zaznaczyć się trwałą pamiątką poety i naszych dla niego uczuć.

Dlatego też z wspólnych ofiar profesorów i uczniów ma tu stanąć w głównym gmachu uniwersyteckim popiersie Mickiewicza [illegible] w nich nie słabnącem tętnem, jako przypomnienie z przeszłości i przyszłości narodu.

Zapraszam przeto wszystkich członków Jagiellońskiej wszechnicy, profesorów, obecnych i dawnych uczniów, aby zechcieli datkiem, choćby najskromniejszym, przyczynić się do uskutecznienia tej myśli, która w każdem sercu polskiem znajdzie odgłos szczery i donośny. Niechby postać Mickiewicza stanęła między nami, a duch jego przejął serca i słowa wszystkich, którzy nauczają, lub szukają nauki w tych murach.

Kraków, dnia 11. maja 1897.

F. Kreutz
rektor.

Składki przyjmuje sekretarjat Uniwersytetu Jagiellońskiego, a można je wnosić także za pośrednictwem wszystkich stowarzyszeń uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nowy mord w Dawidowie. W nocy z wtorku na środę zabił tamtejszy chłop, Jan Duda, swego brata, a żonę jego ciężko pobił. Powodem zbrodni było, że zabity, poprzeczawszy się z bratem, zagroził mu, że wyjawi żandarmom, iż [illegible] na tamtejszej kaczmarce. Jana Dudę aresztowano.

Zjazd koleżeński. Słuchacze byłego instytutu technicznego krakowskiego, którzy w r. 1872 studja pokończyli, urządzają d. 27. czerwca br. zjazd w Krakowie. Uprasza się wszystkich pp. kolegów, by łaskawie zechcieli zgłosić się [illegible] adresów kolegów znajdujących się poza granicami monarchji. Program uroczystości ogłosi komitet w swoim czasie. Kraków: *J. Kozłowski*, Stachowskiego 93. *E. J. Gajewski*, Kopernika 36.

Śnieg. Po kilkudniowej śnieżycy w górach w całym Salzkammergucie, spadł wczoraj obfity śnieg w dolinach. Śnieg ten wyrządził wielkie szkody na polach i w ogrodach.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się — jak donosi *Echo przemyskie* — w domu dr. S. w Przemyślu. Służąca Julja Grzesik, 15-letnia dziewczyna rodem z Niżankowic, nalewała do maszynki spirytusowej z flaszki spirytusu, gdy w tem flaszka eksplodowała. Nieszczęśliwa straciła przytomność, gdyż miała małe dziecko na ręku. Na krzyk powstały, wyszli oboje państwo i sami się poparzywszy, ugasili ogień na nieszczęśliwej, ale zapóźno, gdyż ta już umarła. Dziecko zdołano uratować.

26.810 zł. skradł w lecie 1896 r. na szkodę poczty austrjackiej niejaki Antonio Gironcoli. Kradzież popełnioną została za pomocą kilku fałszywych przekazów, wystawionych w Trydencie a adresowanych do rozmaitych instytucji bankowych w Wiedniu, Trjeście i Bozen. Do tych instytucyj zgłaszał się oszust listownie po pieniądze i dostawał je, tak nic nie budziło podejrzenia. Sprawa wyszła na jaw przy szkontrum poczty Trydenckiej. Sąd obwodowy w Bozen wyznacza nagrodę 1000 zł. dla tego, ktoby informacjami ułatwił wykrycie oszusta.

Przemytnictwo. W ostatnich trzech latach zauważyć się daje w Warszawie brak zajęcia dla pracowników i pracownic w magazynach okryć damskich, pomimo wzrostu znacznego liczby mieszkańców. Zauważono również, iż wielu żydów na Nalewkach i w innych dzielnicach miasta, założywszy magazyny z tego rodzaju towarem, nader szybko dorabiało się majątków, gdy jednocześnie firmy stare i zamożne w interesach szwankowały. Okazało się, iż przyczyną tego stanu rzeczy było rozwinięcie na wielką skalę przemytnictwa przez granicę pruską okryć damskich, wyrabianych we Wrocławiu i Berlinie. Po skonfiskowaniu wielkiej ilości gotowych okryć damskich w magazynie Zweigelbalta przy ul. Miodowej, dokonano rewizji w innych magazynach żydowskich i skonfiskowano okryć na sumę przeszło pół miljona rubli. W sprawie tej przyjechał z Petersburga specjalny delegat.

Ofiara katastrofy paryskiej. Jak donosiliśmy, ofiarą pożaru bazaru dobroczynnego w Paryżu padła Polka, panna Eliza Błońska. Mieszkała ona samotnie przy ulicy d'Assas Nr. 48 i prawie z nikim z kolonji polskiej bliższych stosunków nie utrzymywała. Liczyła lat 60, oddawna mieszkała we Francji, a na utrzymanie zarabiała, zajmując się [illegible] Clemenceau, Sarceya i t. d. Była pośredniczką niektórych pań w rozdawaniu jałmużny ubogim. W chwili katastrofy pomagała w jednym ze sklepów. Zwłoki jej poznali Claretie i Clémenceau po stanie uzębienia.

Matka Ginoux, przełożona sióstr św. Wincentego, jedna z ofiar paryskiej katastrofy, była urodzoną z matki Polki, Eweliny Kochanowskiej, córki emigranta po 1830. roku. Wspomniana Ewelina Kochanowska, poślubiwszy architekta francuskiego, p. Ginoux, miała cztery córki, z których najstarsza, Adelajda, wstąpiła do zgromadzenia sióstr Miłosierdzia i była znaną z wielkiej pobożności oraz pomocy niesionej chorym i ubogim. Ś. p. matka Ginoux wcale dobrze po polsku mówiła i z bratem swym ciotecznym, ks. Józefem Kochanowskim, [illegible] z Galicji, utrzymywała stałe stosunki listowne.

Z sejmu pruskiego. Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego, przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości poseł Leon Czarliński wystąpił przeciwko znanemu rozporządzeniu regencji kwidzyńskiej w sprawie języka polskiego i zaprotestował przeciw twierdzeniu ministra, że Polacy przed sądem wypierają się znajomości języka niemieckiego, pomimo że nim władają. Powierzchowna znajomość języka nie stanowi rękojmi na to, aby [illegible] w nim składać z czystem sumieniem przysięgę.

Mowca przytoczył cały szereg przykładów, w których [illegible] Polaków do zdawania świadectwa w języku niemieckim. Pastucha pewnego kazał asesor aresztować dla tego, ponieważ tenże oświadczył, że nie umie po niemiecku. Później odpowiadał na każde pytanie: tak. Sąd ziemiański nakazał przybrać tłomacza, ponieważ przekonał się, że świadek istotnie nie umiał po niemiecku.

Powaga stanu sędziowskiego — mówił p. Czarliński — ucierpiała już na tem, jak to przyznał sam p. minister sprawiedliwości. Powaga ta nie może nic zyskać, [illegible] przyczyn wręcz sobie przeciwnych. W ogóle [illegible] wobec Niemców inną miarą, aniżeli wobec Polaków, ale my żądamy równomiernego rozdzielania światła i cieni.

Minister sprawiedliwości Schönstedt odpowiedział co następuje: W kwestji języka mogę tylko powtórzyć, że rozporządzenie regencji kwidzyńskiej [illegible] po niemiecku. To nadużycie jest także jednym z środków agitacji, [illegible] Będziemy występowali przeciw agitacji polskiej wszelkimi środkami prawnymi, a do tych należy także owo rozporządzenie. Jest to *quaestio facti*, czy sąd może ocenić, czy ktoś umie po niemiecku. Sądy będą musiały poprzestać na wystąpieniu tylko w wątpliwych przypadkach przeciw interesowanym. Pomijam skargi na nasze sądownictwo, nie mogę też zbadać tutaj pojedyńczych zażaleń. Mogę tylko polecić zwrócenie się do kompetentnej instancji, albo też wczesne zawiadomienie nas o każdym pojedyńczym wypadku.

Z kolei zabrał głos w tej sprawie wolnokonserwatysta Gerlich, a następnie wstał jeszcze p. Czarliński i zarzucił ministrowi, że przemówienie jego było agitacyjnem i pozbawionem bezstronnej objektywności.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami w okręgu lwowskim wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Władysława Beckera, Stanisława Slavika, Marję Eugenjusza Szweda. Teodora Rożankowskiego, Teodozego Konstantego Baczyńskiego, Mirona Kimakowicza, Jacentego Rocha Baja, Marjana Ostrowskiego, Józefa Paara, Adama Gulina, Teofila Kopyściańskiego, Deodata Mikołaja Norsesowicza, Włodzimierza Zarzyckiego i Władysława Olchowskiego.

nowi, któremu konia zabito, mego podałem i sługę mego Kazimierza Leśniaka wysłałem, aby na placu boju złapał dla mnie jednego z koni biegających po zabitych huzarach czerwonych. W obozie pod Modlinem 14go września 1831 nr. 383 dowódzca pułku 3go wydał mnie świadectwo stanu służby, które mam dotychczas. W ciągu tego czasu byłem mianowany adjutantem prezesa rządu narodowego, lecz wzięcie Warszawy nie dopuściło do objęcia tego obowiązku. W głównej kwaterze, w Płocku, wydał mnie podszef sztabu głównego pułkownik Kamiński dymisję, nr. 9682. Już jako dymisjonowany, maszerując z wojskiem, udałem się do Wrocławka przez most, tamże pod wieczór postawiony i rozlokowałem się na noc najwygodniej w jednym z domów nadbrzeżnych w tem przekonaniu, że nazajutrz całe wojsko przez most przejdzie. Tymczasem o świcie budzą mnie i donoszą, że most w nocy został zabrany, a wojsko pomaszerowało ku granicy pruskiej, w mieście zaś już są Moskale. Jak najspieszniej pogoniłem z Kazimierzem Leśniakiem ku Wiśle, na łódce jeszcze można było być przewiezionym, ale koń, którego ciągnąłem za cugle, nie chciał iść w wodę, a z miasta już ciągnęli z krzykiem kozacy, więc byłem przymuszony konia puścić i straciłem w ten sposób mój dziennik, a sam z wielkiem niebezpieczeństwem, bo z brzegu już strzelano, dostałem się na kępę, która mnie wypukłością swoją zasłoniła od strzałów. Poszedłem tedy dalej za wojskiem piechotą i odbywałem kwarantannę w Strasburgu razem z jenerałem Pacem i wieloma innymi wojskowymi. Dostawszy marszrutę pruską, nie trzymałem się jej ściśle, bo potrzebowałem wstąpić do Wronek w Poznańskiem i ztamtąd do Królewca, gdzie zapoznawszy się z Bohlenem, korzystałem z grzeczności jego i oddawałem się nauce języka sanskryckiego. Udało mnie się zostawać tam przez ośm miesięcy, aż wreszcie Prusacy dowiedziawszy się o moim, niedozwolonym pobycie, kazali jak najspieszniej wyjechać. Powróciłem tedy w r. 1832 do Lwowa i odnowiłem dawniejsze, a pozawiązywałem nowe stosunki literackie. Nie wszystkich jednak zastałem. Chłędowski wyjechał na wieś, Niezabitowski już nie żył, wkrótce umarł i Klemens Bogucki. Natomiast byli Kazimierz Wojcicki, Dominik Magnuszewski, a w rok później Wincenty Pol. Na pół roku wyjechałem do Wiednia, gdzie często bywałem u Hammera Purgsztal. Zaznajomiłem się także z Ludewitem Gaj'em i innymi Słowianami, którzy mnie namawiali do wydawania czasopisma polskiego w duchu wzajemności słowiańskiej. Podałem o pozwolenie, byłem nawet w tym celu u Kolowrata, ale otrzymałem odpowiedź odmowną. Wróciwszy, osiadłem niedaleko Lwowa, na wsi, i zajmowałem się gospodarstwem, pisywałem jednak bardzo często artykuły do pism poznańskich do *Tygodnika* i *Orędownika*, najczęściej bezimiennie, aby uniknąć sekatur. Pewnie już nie mógłbym ich wyliczyć, a poznałbym chyba dostawszy do ręki, bo stan rzeczy był taki, iż obawiałem się nawet mieć u siebie rękopisy. Wiem, iż z rozpraw obszerniejszych był ar akuski w *Tygodniku Poznańskim* „O literaturze polskiej w Galicji", w *Orędowniku* „O sektach Bustricharisa", w *Ateneum* „O powieściopisarstwie". We Lwowie wydałem: „Nie powieści i nie rozprawy". W roku 1836 napisałem „Wieszczenia Lechowe", które dopiero w 1848 r. mogły być wydrukowane sam nie wiem gdzie, bo tylko 80 egzemplarzy się uchowało, wydanie zaś całe zaginęło u Bentkowskiego. Oprócz prac umieszczanych w *Albumie dla pogorzelców*, w *Dzienniku mód*, w pracach literackich w „Ziewonii", zacząłem drukować „Parafjańszczyznę", lecz dla przeszkód ze strony rządu, musiałem poprzestać. W roku 1848 wydałem „Cymbaladę". Rok 1848 rzucił mnie w wir polityczny, bo wyborcy miasta Lwowa wybrali mnie do delegacji, a następnie do sejmu państwa. Mowy jakie tam miewałem, są znane ze sprawozdań stenograficznych. Przy jednej z nich zdarzył się ten wypadek, iż minister wojny Latour zerwał się ze swego siedzenia i protestował, a prezydent izby Strobach wezwał go do porządku. *(Ich rufe den Herrn Minister zur Ordnung).* Po rozwiązaniu sejmu w Kromieryżu udałem się do Drezna, gdzie poznałem się z Bakuninem, ale co do środków działania zgodzić się z nim nie mogłem. W Poznaniu bawiłem parę miesięcy w towarzystwie Moraczewskiego, Libelta, Łukaszewicza, Żupańskiego i Berwińskiego. Tam wydałem powtórnie drugi tom „Parafjańszczyzny", gdyż pierwsze wydanie uległo zniszczeniu. Napisałem po polsku i niemiecku: „Sejm ustawodawczy ze szczególniejszą uwagą na poselstwo polskie". Wydałem jako tom drugi „Obrazy" niektórych posłów. Umieszczałem w pismach czasowych rozmaite rozprawy i artykuły mniejsze, wydałem broszurkę o dziennikarstwie w Księstwie Poznańskiem. Powróciwszy do Lwowa 1856 r. wydałem o **najdawniejszych zabytkach piśmiennych.** Zmienność i przedajność literatów odstręczała mnie natenczas od nich i od literatury. Zabrałem się do wiejskiego gospodarstwa.

Po wojnie włoskiej zaprowadzono w Austrji na nowo konstytucję, wtedy byłem wybrany we Lwowie do sejmu krajowego. Po zaprowadzeniu rad powiatowych, rada lwowska wybrała mnie jednogłośnie marszałkiem. Kornel Krzeczunowicz doniósł mi do Krzywczyc, że cesarz nie potwierdził tego wyboru. Odpisałem mu tedy: *„J'aurai désormais plus de loisir pour soigner mes ruches et pour censsonner mes rossiers."* Bilet był po francusku i odpis. Działanie moje w sejmie jest znane ze sprawozdań. Do walki z rządem obcym, którego byliśmy niewolnikami, byłem gotów, dlatego przyjąłem mandat, ale wojny domowej z kolegami toczyć nie chciałem, dlatego złożyłem mandat. Złożyłem mandat zobaczywszy, iż nie chodzi o służenie krajowi, tylko o służenie stronnictwom. Polityka galicyjska zasadza się na tem, aby się zapierać najświętszych pragnień i uczuć polskich, aby dla usprawiedliwienia upadku moralnego wymyślać nowy patrjotyzm i jednać poważanie dla tego, co się za dobrych dni moich uważało za podłość i zmiennictwo. Kto przeżył rok 1831 tego polityka dzisiejsza musi oburzać i upokarzać.

Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła
Księże, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła.

* * *

Między latami 1832 i 1848 studjowanie literatury sanskryckiej w tłumaczeniach, jakie się pojawiały, naprowadziło mnie na myśl historycznego rozwinięcia pojęć religijnych od najdawniejszych czasów i według przemian, jakim ulegały w różnych wiekach i narodach. Były to rozprawy obszerne pod napisami: Woda, ogień, Syn Boży, urodzony z dziewicy itp. przechodziłem koleje we wszystkich narodach, jak tego rodzaju pojęcia powstawały i co oznaczały. Rok 1884 przerwał te zajęcia wymagające całkowitego poświęcenia i mrówczej, nieustannej pracy. Niektóre tylko części mam wykonane i jeszcze je uzupełniam w miarę przybywających wiadomości, ale dzieło całe, jak go zamierzyłem z początku najpodobniej dokonane nie będzie. Tego rodzaju praca wymaga zupełnego oddania i wyzwolenia od wszelkich pobocznych zajęć i zatrudnień, czego ja nie miałem i nie mam.

Całe życie nienawidziłem wrogów mojej ojczyzny, walczyłem z nimi przy każdej nadarzającej się sposobności, nie poniżałem się przed przemocą dostojeństw, a tytułów nie ceniłem wyżej niż człowieka i pewny jestem, iż Polska zajęłaby zaszczytne miejsce między narodami, gdyby wszyscy jej mieszkańcy byli tacy.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10. maja r. b.: zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Maksymiljana Korczowskiego, nauczycielem starszym i Michała Salacha, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Ropczycach; Jana Fałowicza, nauczycielem szkoły ludowej w Uhorniakach; Stanisława Salika w Dąbrowicy; Tomasza Gawrońskiego w Jastrząbce Starej; Wojciecha Marka w Starem Bystrem; Jana Krawca w Wólce Sokołowskiej; Franciszka Szczepańskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Boczkowie, księdza Jana Hołdę, nauczycielem religii w 6-klasowej szkole męskiej w Kołomyi; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich Franciszka Tondrę, nauczyciela gimnazjum w Stanisławowie.

Proces przeciwko włościanom z Dawidowa odbędzie się przed zwykłym trybunałem. Mylne przeto było doniesienie, jakoby część sprawców miała stawać przed zwykłym, a część przed trybunałem przysięgłych.

† **Walenty Lipiński**, jeden z nielicznych już dziś uczestników bohaterskiej walki o wolność narodu polskiego w roku 1830, zmarł dnia 8. b. m. w Sanoku w 85 roku życia. Przeżywszy w tem mieście 55 lat swego pracowitego żywota, pozyskał sobie ogólny szacunek i sympatję. Wyrazem tych uczuć, oraz pietyzmu dla żołnierza z pod Ostrołęki był nadzwyczaj liczny udział mieszkańców Sanoka w obrzędzie pogrzebowym dnia 10. b. m. Kilkaset robotników z fabryki maszyn, której dyrektorem jest syn zmarłego, deputacje straży ogniowej i „Sokoła", urzędnicy fabryki, cała inteligencja miejscowa, znaczny zastęp mieszczan i włościan, złożyli się na tak imponujący orszak pogrzebowy, jakiego dawno w Sanoku nie widziano. Nad grobem przemówili: ks. gwardjan OO. Franciszkanów i p. Fr. Bem, uczestnik powstania z roku 1863.

* **Stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus"** składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie kasynu miejskiemu, którego imieniem p. Włodzimierz Buynowski złożył 30 zł. na rzecz tego stowarzyszenia.

* **Klub szermierzy.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków klubu szermierzy, celem wyboru zastępcy przewodniczącego i jednego członka wydziału, odbędzie się w sobotę d. 15. bm. o godz. 7. wieczorem w gmachu uniwersytetu.

* **Walne zgromadzenie** reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych m. Lwowa, odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. o godz. 10. rano w sali domu robotniczego w pasażu Hausmana.

Z izby sądowej.

(Złodzieje.)

Lwów 13. maja.

Sześcioro zasiada ich na ławie oskarżonych: typy ze świata niższej kategorji rzemieślników, posługaczy i zarobników dziennych. Twarze pospolite, mniej lub więcej inteligentne, niektóre zdradzają pierwszorzędny spryt, jeden tylko z oskarżonych przypomina swą charakterystyczną bezradność, którą tak często spotyka się wśród ludu naszego we wschodniej części kraju. Prawie wszyscy noszą piękne polskie nazwiska. Oto ich galerja:

1. Michał Reiter, główny oskarżony, z Glinnej Nawarji, lat 24, obrządku rz. kat., czeladnik murarski, karany już dwukrotnie za kradzież;
2. Michał Bartoszewski, lat 37, rz. kat., rzeźnik, cztery razy karany za zbrodnię kradzieży, raz za ciężkie uszkodzenie ciała i kilkakrotnie za różne przekroczenia;
3. Józef Butkiewicz ze Lwowa, lat 19, rz. kat., pomocnik stolarski, trzykrotnie karany za zbrodnię kradzieży i mnóstwo razy za rozmaite przekroczenia;

oskarżeni o to, iż okradli we Lwowie sklepy Ozjasza Pordesa, Jakóba Chawelasa, Mojżesza Sternbacha, Dawida Fridentala itd. Przedmioty, pokradzione przez tę spółkę, są bardzo różnorodne. Znajdujemy wśród nich tytoń, cygara, szpagaty, buciki, portjery, koszyki, uprząż, torby, pierze, mięso, ryby, gęsi żywe itd. ogólnej wartości około 550 zł. Kradli wyłącznie w nocy, a zdobyte przedmioty lokowali u swoich przyjaciół, którzy w tej chwili również znajdują się na ławie oskarżonych. Są to:

4. Ignacy Lipski z Baranowa, lat 36, obrządku rz. kat., zarobnik, karany trzykrotnie za kradzież, raz za nierząd i kilka razy za drobne przekroczenia;
5. Jan Lipski z Nowego Jaryczowa, lat 29, rz. kat., ojciec czworga dzieci, posługacz, karany za kradzież i uczestnictwo kradzieży;
6. Julja Lipska z Żółkwi, lat 39, rz. kat., żona Jana, nie karana dotąd za nic.

Ci ostatni zatem oskarżeni są o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży. Dla charakterystyki obwinionych dodać należy, że prawie wszyscy mieli „Lwów zakazany", to znaczy, że policyjnie nie wolno im było przebywać we Lwowie, a jeżeli się do tego dołączy, iż każdy z nich był już niezliczone razy karany, to pokaże się, że mamy przed sobą złodziei z pod ciemnej gwiazdy.

Rozprawa rozpisana jest na dwa dni, wyrok zapadnie w piątek wieczorem lub w sobotę rano. Przewodniczy radca Lorenz, oskarża p. Körber, bronią pp. dr. Kulikowski, Pol, Lisiewicz, Sokal i Domiczek. Świadków powołano 11.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 13. maja. Mocarstwa poleciły ambasadorom, aby zawiadomili Portę, iż rozpoczęła się już interwencja i że Porta winna powstrzymać wszelkie kroki wojenne. Admirałowie na wodach kreteńskich otrzymali polecenie, aby pozwolili odpływać wojskom greckim.

Porozumienie między ambasadorami już osiągnięto, pozostaje tylko załatwienie pewnych kwestyj formalnych, co jest obecnie przedmiotem wymiany zdań między gabinetami.

Ateny 13. maja. Grecki okręt wojenny „Peneios" i torpedowiec „Nr. 14." zatrzymały turecki parowiec transportowy i przyprowadziły takowy do Tiathos. Na parowcu znajdują się żołnierze tureccy, kilkunastu oficerów tureckich i niemieckich, oraz wielka ilość broni i amunicji.

Z teatru wojny nadeszła wczoraj wiadomość, iż Turcy wciąż wzmacniają swoje pozycje i otrzymują posiłki. Również na wyspy archipelagu Turcja wysyła nieustannie wojska.

Kilka pism greckich godzi się na interwencję, inne napadają na Ralliego, zarzucając mu, iż pracuje tylko w interesie pokoju, inne znowu żądają zorganizowania obrony narodowej, aby można prowadzić wojnę dalej wśród możliwie najkorzystniejszych warunków, w razie gdyby zawarcie pokoju okazało się niemożliwem.

Berlin 13. maja. *Post* donosi ze źródła tureckiego, iż Turcja przed zawarciem pokoju chce odnieść jeszcze kilka zwycięztw. Edembassa otrzymał rozkaz przyspieszenia pochodu na Lamję lub na Termopile.

Londyn 13. maja. *Standard* donosi, iż Turcja zbroi się na wielką skalę.

Arta 13. maja. Na drodze prowadzącej do Filipiades stoczyli Grecy bitwę z Turkami. Turcy cofnęli się do Khanopulo, a Grecy obsadzili wzgórza Imaret. Nad rzeką Artą w kilku punktach toczą się forpocztowe utarczki.

Ateny 13. maja. Posłowie mocarstw zawiadomili wczoraj rząd grecki, że odpłynięciu wojsk greckich z Krety nic nie stoi na przeszkodzie i że admirałowie oddadzą Grecji wszystkie podczas blokady skonfiskowane okręty.

Ateny 13. maja. W miejscowości Anaselica w Macedonji wybuchł podobno bunt. Gdy wojsko tureckie opuściło tę miejscowość, rzucili się Macedończycy w liczbie około dwóch tysięcy na muzułmanów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. maja. *(Z koła polskiego.)* Ponieważ prezes koła p. Jaworski zajęty jest w komisji adresowej, przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu wiceprezes p. Adam Jędrzejowicz. P. Włodzimierz Gniewosz otrzymuje zezwolenie urgowania rządu imieniem koła o otwarcie piątej klasy gimnazjalnej w Buczaczu.

P. Nawrocki stawia wniosek w sprawie sprzedaży dóbr kameralnych w Galicji. Dyskusję nad tym wnioskiem uznano za poufną.

Nastąpiły wybory do komisyj, desygnowani: do komisji kolejowej pp. Hompesz, Henzel, Struszkiewicz, Kolischer, Wiktor, Władysław Gniewosz, Borkowski, Rosenstock; do rolniczej pp. Błażowski, Garapich, Potoczek, Górski, Madeyski, Milewski, Włodzimierz Gniewosz, Wysocki; do należytościowej pp. Dulęba, Garapich, Byk, Gizowski, Rapoport, ks. Fischer.

P. Hompesz wnosi, by rząd przy ugodzie z Węgrami zażądał od banku austro-węgierskiego większego uwzględnienia kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych z ograniczoną poręką. P. Piepes dowodzi, że tow. z nieograniczoną poręką zwolna przechodzą do poręki ograniczonej i domaga się rozszerzenia wniosku na wszystkie towarzystwa zaliczkowe. Koło uchwala wniosek p. Hompesza z poprawką p. Piepesa i poleca sformułowanie go pp. Hompeszowi, Piepesowi i Wielowieyskiemu.

Wiedeń 13. maja. Niemieckie postępowe stronnictwo (liberali) na wczorajszem posiedzeniu powzięło jednomyślnie następującą rezolucję: „Stronnictwo obstaje naturalnie przy swem zapatrywaniu na rozporządzenia językowe, które już przedtem wypowiedziało w powziętej przez siebie uchwale, będzie rząd na każdym kroku stanowczo zwalczało, a w razie potrzeby nawet, gdy zostanie odosobnionem, to samo jedno użyje wszelkich parlamentarnych środków i wszelkich sił swoich do zwalczania rządu. Niemieckie stronnictwo postępowe już od początku bieżącej sesji usiłowało osiągnąć porozumienie z innemi niemieckiemi stronnictwami mniejszości, aby wspólnie z niemi prowadzić walkę z rządem i w przyszłości ze względu na wspólny patrjotyczny, narodowy cel będzie się starało osiągnąć zgodę i iść z temi stronnictwami ręka w rękę przeciw rządowi".

Wiedeń 13. maja. P. Strobach nie chciał cofnąć wyrazów wypowiedzianych podczas mowy posła Mengera, którymi ów poseł czuł się obrażonym i nie przyjął wyzwania na pojedynek.

Wiedeń 13. maja. *(Z izby posłów).* Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia sprowakowała mniejszość scenę. Mianowicie p. Hoffman-Wellenhof (niem. narod.) oskarżył większość, że wybrała do komisji legitymacyjnej takich posłów, przeciwko wyborom których są wniesione protesty, i że protesty przeciwko wyborom posłów mniejszości przydzielono do referatu ich zdecydowanym przeciwnikom politycznym. Przerywano mu ustawicznie, to też zirytowany tem, ciskał gwałtownymi zarzutami przeciwko większości i zażądał w końcu rozwiązania komisji legitymacyjnej i nowych wyborów.

P. Dyk (Czech) dowodził, że w poprzedniej sesji odbywały się także podobne praktyki. I Niemcy, zanim przeszli do opozycji, przydzielali referaty o zaprotestowanych wyborach członkom większości. Mniejszość zażądała jednego galicyjskiego referatu (Kozakiewicza) dla p. Daszyńskiego i temu życzeniu uczyniono też zadość.

Wśród hucznych oklasków prawicy zbijał p. Dyk zarzuty p. Hoffmana-Wellenhofa jeden po drugim, prezydent jednak odebrał mu głos, gdyż dyskusja jest w tym wypadku niedopuszczalną. Gdy jednakowoż prezydent chciał przystąpić do porządku dziennego, oświadczył p. Foller, iż stawia wniosek p. Hoffmana-Wellenhofa jako nagły.

Wśród zgiełku na ławach lewicy oświadczył prezydent, iż wniosek tego rodzaju należy przedłożyć na piśmie, poczem będzie poddany pod dyskusję po wszystkich dotychczas postawionych wnioskach nagłych.

Pomimo gwałtownych protestów opozycji przystąpiono do porządku dziennego t. j. do dalszych obrad nad nagłym wnioskiem pp. Gregorcica i Laginii o rozruchach wyborczych na Pobrzeżu.

Dotychczas przemawiali pp. Spincic (Kroat), Rizzi (Włoch), Zitnik (Słoweniec) i jako reprezentant rządu radca ministerjalny Czapka.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. maja. Wczoraj na zebranie chrześcjańsko-socjalnych robotników przybyli posłowie Szajer, ks. Szponder, Cena, Kubik i Zabuda. Były antysemicki poseł do rady państwa ks. Eichhorn miał na tem zgromadzeniu mowę, w której oświadczył, iż ks. Stojałowski udaje się do Rzymu, aby tam papieżowi przedstawić swą sprawę, a następnie zwrócił się przeciw księciu biskupowi krakowskiemu, ks. Puzynie, obsypał go całym szeregiem obelg i przestrzegał, aby się opamiętał i dalej tak, jak dotąd, nie postępował, gdyż może się przebrać miarka cierpliwości katolików, którzy będą wiedzieli, dokąd się zwrócić przeciw biskupowi nadużywającemu swych praw. Biskup ów — ciągnął dalej ks. Eichhorn, wskazując na obecnego na zebraniu ks. Szpondra — zasuspendował tego tu kapłana za to jedynie, że sprzyjał ludowi wiejskiemu. W końcu przestrzegał mówca ks. Stojałowskiego, aby w przyszłości nic nie przedsiębrał w pospiechu, bez zastanowienia się i bez porozumienia się ze swoimi politycznymi przyjaciółmi, a mianowicie, aby nie strzelał żadnych bąków na polu stosunków narodowościowych.

P. Szajer zabrał następnie głos, podziękował ks. Eichhornowi za życzliwość okazywaną ks. Stojałowskiemu i jego stronnictwu, w czarnych barwach odmalował galicyjskie stosunki, a mowę swą zakończył okrzykiem na cześć p. Luegera.

Budapeszt 13. maja. W sejmie węgierskim prezydent gabinetu Banffy, odpowiadając na interpelację dep. Polonyi'ego w sprawie podróży cesarza do Petersburga, rzekł, że podczas wizyty cesarza w Petersburgu prawno-państwowa pozycja króla Węgier dostatecznie reprezentowaną była przez samego króla.

Dep. Polonyi dowodził, iż odpowiedź ta jest przeciwną konstytucji, gdyż minister na interpelację merytorycznie nie odpowiedział. Po replice Banffy'ego izba odpowiedź jego przyjęła do wiadomości.

Na interpelację dep. Kossutha, który dowodził, iż mocarstwa już 8. maja br. w wystosowanej do Grecji nocie, ofiarowali jej swe pośrednictwo, odpowiedział Banffy, iż podobna nota, o jakiej Kossuth mówi, wcale Grecji wręczoną nie została. Grecja sama dobrowolnie wezwała pośrednictwa mocarstw i oświadczyła gotowość wycofania wojsk swych z Krety. Rokowania w tej sprawie są właśnie w toku i jest nadzieja, iż pomyślny wydadzą rezultat. Odpowiedź tę izba również przyjęła do wiadomości.

Na interpelację p. Apponyiego odpowiedział Banffy, iż utrzymanie *status quo* na półwyspie bałkańskim i nadanie Krecie autonomji były od samego początku głównemi zasadami akcji mocarstw i jest nadzieja, iż wkrótce pokój będzie zawarty, *status quo* zostanie utrzymane, a Kreta otrzyma autonomję, pozostając jednak pod protektoratem Turcji.

W sprawie ostatniej podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, oświadczył br. Banffy, iż z powodu tej podróży stosunki Austro-Węgier do sprzymierzonych w trójprzymierzu mocarstw w niczem się nie zmieniły. Trójprzymierze nie należy do owych krótkotrwałych kombinacyj politycznych, które tworzone bywają dla przeprowadzenia chwilowych celów lub rozwikłania chwilowych komplikacyj, lecz tworzy ono niewzruszoną podstawę naszej zewnętrznej polityki.

Powszechnie wiadomem jest, iż dążenia trójprzymierza są czysto pokojowe, dla tego przy tym pokojowym charakterze trójprzymierza i przy jego pokojowych dążeniach nie jest wykluczonem, żeby monarchowie należący do niego nie mogli pozostawać w bardzo przyjacielskich stosunkach z innymi monarchami, do trójprzymierza nie należącymi.

Dążenia rządu rosyjskiego — rzekł dalej Banffy — zgadzają się zupełnie, co z wielkiem zadowoleniem mogę skonstatować, z tą konserwatywną polityką, którą my z naszymi sprzymierzeńcami prowadzimy na Wschodzie. Rosja tak samo, jak my, oświadcza, iż ona nie chce na Wschodzie dążyć do żadnych egoistycznych celów, lecz że chodzi jej tylko jedynie o utrzymanie spokoju, porządku i *status quo*. Dlatego też z największym spokojem i całą stanowczością można twierdzić, że między Austro-Węgrami a Rosją na polu polityki wschodniej panuje zupełna zgoda, cele ich są identyczne. I tę odpowiedź izba przyjęła do wiadomości.

Palermo 13. maja. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. d'Aumale. Wojsko oddało ostatnie honory. Ciało przewiezione będzie do Paryża.

Berlin 13. maja. Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem socjalistów w sprawie wykreślenia z kodeksu karnego paragrafów, orzekających o zbrodni obrazy majestatu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dep. Singer oświadczył, iż uwiadomiono go, że na galerjach znajduje się wielu urzędników policyjnych, dlatego też widzi się zmuszonym przestrzedz słuchaczy na galerji, aby podczas rozpraw powstrzymali się od dawania wszelkich oznak zadowolenia lub niezadowolenia, gdyż mogliby się ze względu na obecność owych urzędników policyjnych narazić na wielkie nieprzyjemności.

Prezydent izby Buol oświadcza, iż będzie ściśle przestrzegał, aby trybuny podczas rozpraw nie przeszkadzały.

Dep. Bebel (socjalista) dowodzi, iż prawie wszystkie procesy o obrazę majestatu mają swe źródło w denuncjacjach, wnoszonych przeważnie z zemsty. Niestety znajdują się prokuratorowie, którzy przez takie procesy chcą na siebie zwrócić uwagę i zyskać awans lub uznanie za swą arcylojalność.

Mowca przypomina, jakie to obelgi z ust książęcych (cesarza Wilhelma) spotykały socjalną demokrację, przypomina, jak się wyraził cesarz o parlamencie, gdy ten nie chciał uczcić Bismarka w 80 rocznicę jego urodzin (cesarz Wilhelm nazwał wówczas parlament „zbiorowiskiem ludzi") oraz powołuje się na dzienniki, które doniosły, iż cesarz mówiąc o socjalistach nazwał ich „łotrzykami bez ojczyzny". Takie wyrażenia mogą — zdaniem mowcy — podkopać tylko znaczenie i powagę niemieckiego narodu.

Prezydent uprasza mowcę, aby osoby cesarza nie wciągał do dyskusji, a w każdym razie nie wyrażał się o nim w sposób mogący monarsze ubliżyć.

Dep. Bebel domaga się, aby w kodeksie dla obraz nie było dwóch norm. Lepiejby było zachować tylko jedną, a mianowicie tę, aby obrażony sam domagał się sprawiedliwości, a nie jak to jest dzisiaj, iż za rzekomą obrazę majestatu wywołuje procesy prokurator bez wezwania obrażonego.

P. Lieber (przewodniczący stronnictwa centrum) i inni mówcy wyrazili opinję, iż należy przeprowadzić rewizję paragrafów kodeksu karnego, mówiących o obrazie majestatu, ale stanowczo sprzeciwili się zupełnemu ich z kodeksu wykreśleniu.

P. Liebknecht (socjalista) dowodzi, jak przy istniejących dziś stosunkach łatwo dostać się na ławę oskarżonych za obrazę majestatu, w tym razie, gdyby monarcha był malarzem lub poetą. Wystarczy poddać krytyce jego utwory, aby znaleść się za kratami.

Prezydent przerywa mówcy i prosi go, aby trzymał się rzeczy.

Po przeprowadzeniu dyskusji izba w głosowaniu odrzuciła wniosek p. Richtera, aby wniosek socjalistów przekazać osobnej komisji.

Paryż 13. maja. Ambasador rosyjski br. Mohrenheim wręczył Faure'owi odręczne pismo carskie, w którem car z żoną w imieniu całej Rosji przesyłają wyrazy serdecznego współczucia z powodu ostatniej katastrofy, oraz zapewniają „drogiego, wielkiego przyjaciela" o swej niezmiennej, szczerej przyjaźni.

Kopenhaga 13. maja. Gabinet duński, którego prezesem jest baron Reedtz Thott, podał się do dymisji. Król przyjmował wczoraj na posłuchaniu dawnego prezesa ministrów Estrupa.

Czerniowce 13. maja. Wczoraj przedpołudniem rozpoczęli strejk prawie wszyscy robotnicy budowlani. Policja i wojsko nie dopuściły do zaburzeń. Popołudniu podjęto napowrót robotę na kilku budowach.

Robotnicy żądają 1·60 zł. płacy dziennej, $2^1/_4$ godziny pauzy w południe, zamiast dotychczasowych $1^1/_2$ godziny.

Wiedeń 13. maja. Przybył tu wczoraj arcyks. Franciszek Ferdynand d'Esté i był popołudniu na audjencji u cesarza.

Książę rejent bawarski i cesarz złożyli sobie wczoraj wzajemnie wizyty.

Wiedeń 13. maja. Państwowa rada kolejowa zwołana na sesję wiosenną na 26. bm.

Wiedeń 13. maja. Na zwołanem na wczoraj zgromadzeniu robotniczem przemawiał poseł Resel przeciwko wnioskowi szkolnemu Ebenbocha i zapowiedział, że opozycja sięgnie po najostrzejsze środki, aby przeszkodzić dojściu do skutku tej ustawy. Robotnicy są w pierwszym rzędzie powołani — zdaniem mówcy — do walki o nową szkołę i gotowi są walczyć. Odśpiewaniem pieśni robotniczej zebranie się zakończyło.

Wiedeń 13. maja. Podczas dzisiejszego posiedzenia izby ukazał się w kuloarach ks. Stojałowski, serdecznie witany przez swych przyjaciół. Przybył on na audjencję do nuncjusza. Ks. Stojałowski nosi teraz długą brodę.

Wiedeń 13. maja. Cesarz złożył pożegnalną wizytę królowej holenderskiej Wilhelminie i jej matce królowej rejentce Emmie. Obie królowe udały się dziś do Pesztu, gdzie spotkają się z królową rumuńską, wieczorem wracają do Wiednia, a jutro udadzą się do Aussee.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 7·64, na jesień 7·28, na maj-czerwiec 7·68, owies na wiosnę 5·89, na jesień 5·65, na maj-czerwiec 5·88, kukurudza na maj-czerwiec 3·75, na lipiec-sierpień 3·87, żyto na wiosnę 6·58, żyto na jesień 6·12, na maj-czerwiec 6·46, rzepak jesienny od 11.20 do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od $11·72^1/_2$ do $11·77^1/_2$, loco Ołomuniec od 10·85 do 10·95, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·75 do 11·80, Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·25 do 32·75, II. od 31·75 do 32·25. Kostki I. od 33·75 do —·—. Kostki II. od 32·75 do 33·25.

Spirytus. Od 16·10 do 16·30.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beliczk loco Tryest transito od 4·75 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16·25 do 16·50, przejrzysta od 17·— do 17·25, „Kaiseroel" od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54·—, słonina biała bez opakowania od 53·50 do 54·—, Łój od 24·— do 25·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·75, Węg. Kredyty 391·75, Anglobanki 154·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 253·50, Unjony 291·—, Laenderbank 239·—, Sztacbany 355·—, Lombardy 76·25, Elbethale 263·50, Kolej północno-zachodnia 260·50, Tytuniowe 161·50, Rima 244·25, Alpiny 87·10, Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowe 99·80, Losy tureckie 55·70, Marki niemiecki, 58·68.

Berlin 13. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·25 (362·18), Sztacbany 151·25, (354·57), Lombardy 33·60 (78·02), Disconto 199·40. Usposobienie silne.

Frankfurt 13. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·12 (362·31), Sztacbany 305·62 (354·52). Lombardy 67·12 (77·34), Laura 160·25, Harpener 185·—, Disconto 199·40. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Gromnicki z Łaskowic. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. J. hr. Czosnowski z Ożomli. J. hr. Giżycki z Podola ros. J. Girard z Kalnicy. A. Tietz z Śmiechowa. A. Volewska, F. Walbeck, A. Roempler, O. Tressler, A. Engels, W. Walter, E. Witte, E. Hruby, J. Lewiński, J. Reimers z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia, których tyle otrzymaliśmy po stracie świętej pamięci Ojca naszego, składamy najserdeczniejsze podziękowanie — a szczere staropolskie „Bóg zapłać" wszystkim, którzy zwłoki ś. p. Ojca naszego na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili.

Rodzina Czarneckich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharz w średnim wieku, samotny, poszukuje posady. Świadectwa z pierwszorzędnych domów. Zgłoszenia do biura Plohna, we Lwowie pod lit. M. P.

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Grunt zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania, powierzchni 1214 sążni kwadr. oparkaniony, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość: Koralnicka 8.

Leśniczy z wyższym egzaminem **potrzebny** do lasów wschodniej Galicji, tudzież **ekonom** praktyk. Podania (odpisy świadectw) przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych. 316

Młoda inteligentna osoba, umiejąca szyć, rozumiejąca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca do zarządu domu lub do towarzystwa starszej osoby. O. Fischer poste restante Rzeszów l. 30. 317



Wiktor Berger
Lwów, ul. Akademicka l. 8.
Główny skład ROWERÓW warsztat reperacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Ogrodnik w sile wieku z wyższem uzdolnieniem praktycznem stara się o posadę do prowadzenia większego ogrodu od 1. lipca lub parni. Łaskawe oferty: A. J. ogrodnik poste restante Ostrów pod Sokalem. 304

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony z poleceniami z pierwszych domów, a zarządzający dotąd większymi majątkami, poszukuje posady. **Obowiązuje się dawać 20% czystej renty.** Zgłoszenia pod „A. R.“ Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 20 stosować proszę.

Ekonom lat 36, żonaty, 12 lat w rodzinie JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w usługach pozostawał, poszukuje posady. J. G. Sokołów koło Stryja.

Adam Bratkowski, handel i fabryka towarów metalowych i naczyń kuchennych we Lwowie, ul. Wałowa l. 1, poleca brytwanki do kur własnej konstrukcji i wyrobu własnego, także gasidełko do zagaszania węgli w żelazkach do prasowania.

Do sprzedaży względnie do zamiany na realność we Lwowie pod bardzo korzystnymi warunkami majątek w najlepszej podolskiej glebie blisko stacji kolejowej. Obszar 600 m. ról i łąk, budynki doskonałe inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Stefana Frenkla, we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 2. Pośrednictwo wykluczone. 313

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

3 pokoje z kuchnią, lokale sklepowe. Sobieskiego 34. 309

Mieszkanie do najęcia Kraszewskiego 11, II. piętro; 5 pokoji z balkonem, przedpokój, garderoba, kuchnia. Bliższa wiadomość tamże. 315

Do wynajęcia we willi w Skolem 4 lub 2 pokoje z kuchnią, wraz z eleganckiem urządzeniem. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ulicy Kościuszki l. 4. 314

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy
568 1—? Gonobitz w Styrji.

NOWOŚCI

Saboty, pończoszki, czapeczki, kołnierzyki z krawatami, szpilki szyldkretowe i rogowe, kapelusze ogrodowe, pledziki, bluzki „Cersona“, szaliki szkockie i fularowe — ceny fabryczne.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

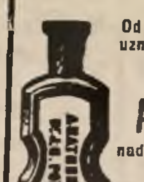
poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach
zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż **oszklenia artystyczne i ołowiem,** wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Przybory i narzędzia pszczelarskie: podkurzacze blaszane po złr. 1.50, obcążki do zamek i snożów po 90 ct., noże do plastrów po 75 ct., maski druciane po ct. 50, 55, 60 i 65, klateczki dla matek, korytka i t. p. poleca

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

GOŹDZIKI

ogrodowe pełne 100 sztuk 2 zł. **Thuje** sztuka 25 ct. do 40 ct. **Flance** kwiatowe i jarzynowe po najniższej cenie

poleca

Zakład ogrodniczo-handlowy
J. GIERULA, Stryj.



Wiaderka
do gaszenia ognia
konopne składane, lakierowane i gumowe
poleca 1510 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje przez cały sezon
w Karlsbadzie.
Mieszka Kaiserstrasse Haus Warschau.
1444 1—3

Na sezon kąpielowy

oferuję:

Wątrobę siarczaną
Kule żelazne
Sól kamienną
Sól morską
Sodę 1460 1—?
Ekstrakt sosnowy
Ekstrakt jodłowy
Sprit koniferynowy
Mydło koniferynowe
Sól „Franzensbadzką“
Sól Iwonicką
Sól Karlsbadzką do kąpieli
Sól dto do zażywania
Sól Marienbadzką
Sól Morszyńską do kąpieli
Sól Rymanowską dto
Sól Rabczańską dto
Ług Franzensbadzki
Gąbki i t. p.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn
biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, Karola Ludwika 9.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal. Wareż, Wojniłów. — Szlask: Bielsko: S. Gutwinski; Jaworze: A. Janecki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—5

NOWO OTWORZONY HANDEL
pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

we Lwowie, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa

poleca po cenach przystępnych:

Farby olejne do wszelkiego użytku, **Pokosty, Lakiery i Pędzle, Carbolineum, Ter** pogazowy i drzewny, **Cement, Gips, Oliwę i Pasy** do maszyn, **Waselinę, Smarowidło** do osi,

Wiaderka do gaszenia ognia, **Węże** parciane do sikawek, **Węże** gumowe i spiralne, **Płyty** gumowe i asbestowe, **Pakunki** gumowe, łojowe, federweisowe i asbestowe, **Konopie, Kłaki i Bawełnę** do czyszczenia maszyn,

Latarnie gospodarskie, **Knoty** bawełniane, **Oliwiarki** do maszyn, **Kit, Minium, Pokost, Bleiweis, Pierścienie** gumowe, **Szkła** do kotłów, **Szczotki** do kotłów i t. p. i t. p.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniamy dwa razy dziennie.

Polecając młodą firmę łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostajemy z szacunkiem

1474 1—4 **J. Friedrich i A. Beacock.**

Cegły dachowe, falcówki,

najlepszej i wypróbowanej jakości **od stacji Rozwadów** kolei lokalnej Dembica Rozwadów **dostarcza po złr. 40 za tysiąc Zarząd dóbr hr. Rességuiera w Nisku** w każdej ilości. Na metr kwadratowy trzeba 14 sztuk. Wzory na żądanie gratis. 1505 1—2

Zakład wodoleczniczy

ST. RADEGUND

w Styrji 681 1—1

(2 godzin drogi od stacji kolejowej w Gracu).

Przepyszne położenie w górach, pośród rozległych lasów sosnowych. Łagodny, ściągający klimat. Znakomita woda do picia. Gimnastyka i masaż. Wygodny pobyt w 25 kurhauzach i willach. Umiarkowane ceny.

Roczna frekwencja **1000** gości kąpielowych.

Sezon leczniczy od 1. Kwietnia do końca Października.

Wyczerpujące wiadomości o metodzie leczniczej, wskazaniach, warunkach i cenie w prospekcie, który się na żądanie (bezpłatnie) rozseła.

Dr. Gustaw Ruprich, kierownik zakładu.

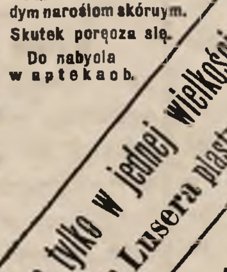
Vin Tannique de Santé

de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Rederu; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschelos; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń, I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p.

JULJANA STRZELECKIEGO we Lwowie.

Nowość! Ustawowo ochroniona. Nowość!

Najnowszą i najlepszą maścią na rany

jest

Vulneral.

Pat. państwa niem. l. 20512

Apt. Grundmana Crem na rany

Vulneral leczy każdą ranę.
Vulneral usuwa czerwone plamy skóry i twarzy.
Vulneral usuwa bez szkody dla zdrowia niemiłej woni pot w nogach.
Vulneral leczy uszkodzenia od mrozu i oparzeliny.
Vulneral leczy rany z żył kurczowych choćby najgorsze.
Vulneral nadaje zadzierzystej skórze gładkość i czystość.
Vulneral leczy wogóle w krótkim czasie rany wszelkiego rodzaju.
Vulneral jest do nabycia prawie w każdej aptece puszka za 1 markę.

Wyłączni fabryki **Vulneral'u**
Aptekarz **Grundmann i Ska,**
Klasztor Heinrichau na Szl.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.
574
Liczne podziękowania do dyspozycji.
Przez lekarzy często używana.

Fabryki dachówek w Niepołomicach i Kołomyi

mają w zapasie najlepsze dachówki, znane od ośmiu lat jako najtrwalsze i najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Są również znaczne zapasy rurek drenowych i cegły maszynowej.

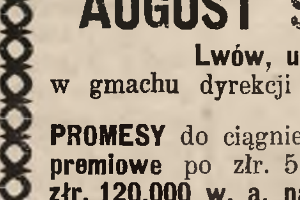
Każde zamówienie wykonywujemy w oznaczonym terminie.

Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia robotnikami fabrycznymi, poręczamy.

Zarząd fabryki dachówek 1508 1—10

Stanisława Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Władysława Wimmera i Spółki

w Niepołomicach i Kołomyi.



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU! DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.

HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład dla Galicji wschodniej i Bukowiny 1199 1—10

EMIL JOLLES (zastępca browaru mieszczańskiego w Pilznie) we Lwowie Pasaż Hausmana.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca

PROMESY do ciągnienia 15. maja 1897 r. **na losy węgierskie premiowe** po złr. 5 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 120.000 w. a. na losy 4% węgierskie hipoteczne** po złr. 2 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 50.000 w. a. i na 3% losy kredyt. austr. zakładu kredyt. ziemsk. I. em.** po złr. 1·75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 45.000.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, betonowych, murarskich, asfaltowych, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie nowego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się pertraktacja ofertowa w sali posiedzeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na dniu 22. maja 1897 r. przed południem o godzinie 11.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni wnieść w powyższym terminie oferty zapieczętowane, ze stosownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Oferty mogą być oddawane na każdą z powyżej wymienionych robót osobno, lub na kilka z nich, lub na wszystkie razem.

Warunki ogólne, szczegółowe, plany i wykazy, w które mają być wpisane ceny jednostkowe i sumy poszczególnych robót, mogą być przejrzane w kancelarji kierownika budowy w państwowej szkole przemysłowej, przy ulicy Teatralnej we Lwowie w godzinach od 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 8. maja 1897.

1504 1—2 **Magistrat.**

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia,** Dra Biesiadeckiego. dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.